

## CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz półtem lub za jego miejsce:  
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.  
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem rs. 2 miesięcznie.

## Kalendarzyk.

Dziś: Norberta Biskupa.

Jutro: Roberta Opata.

Wschód słońca o godz. 3 m. 43. Zachód o godz. 8 m. 14.

Długość dnia godz. 16 m. 31. Przybyło dnia godz. 8 m. 53.

## Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielińska Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

## NIESŁUSZNE ZAPOMINANIE.

—o—

Wśród mrówczej pracy, na jaką w Łodzi patrzymy od rana do wieczora, wśród tysiącznych zabiegów w walce o byt, najmniej dotąd zwracano uwagi na subjektów handlowych. Nazwą tą obejmujemy buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, sprzedawców i t. d., słowem całą ową liczną klasę pomocników handlowych, bez których bieg prawidłowy jakiegokolwiek przedsiębiorstwa jest zgoda niemożliwym. Gdy się niedawno agitowała kwestya stowarzyszenia subjektów handlowych okazało się, że ich liczba w Łodzi osiąga cyfry poważnej 1,200 ludzi. O całej tej klasie nierzadko inteligentnych a zawsze czynnych współpracowników nikt nie myśli; nikt się nią nie zajmuje jakby należało, nikt nie usiłuje umożliwić jej jakiegokolwiek postępu umysłowego. Biedni ci subjekci handlowi! Po całonocnej pracy podziąć się gdzie nawet nie mają. Jest to klasa, dla której przecież szynkownia jest rozrywką nieodpowiednią a książka często niemożliwą. Jako wytchnienie umysłowe po ciężkich trudach tygodnia, pozostaje im obcowanie w domach rodzinnych, rozmowa z ludźmi inteligentniejszymi, od którychby usłyszeli co innego niż ustawicznie powtarzające się słowa ich własnego zawodu. W obec braku resursy dla najwyższej położonych klas towarzyskich, w obec ograniczonego w ogóle życia towarzyskiego w Łodzi, — o czemże ma pomyśleć przeciętny subjekt handlowy, jakiej ma użyć rozrywki, czemu najłatwiej się podda? Zapomnianemu i niesłusznie wykluczonym z życia towarzyskiego swoich pracodawców, — subjektowi w Łodzi zostaje: książka, do której czytania najczęściej nie jest przysposobiony, — bilard w towarzystwie mniej dobranym i takie zabawy jak naprzykład przedstawienia w osławionym ogródku Kliescha. Czyż trzeba dodawać, że ten ostatni najliczniej stosunkowo jest nawiedzany przez ludzi, którzy nas w tej chwili zajmują. I rzecz dziwna, zaiste, że pracodawcy nie pomyślą o tem, aby subjektów handlowych zbliżyć — powiedzmy całą myśl naszą — do swoich

kół rodzinnych, t. j. do jedynej sfery, z którą przestawanie mogłoby złagodzić ich surowe obyczaje i uszlachetnić ich dążeńności.

Ządamy od subjektów uczciwości, pracy, poświęcenia, inteligencji. Gdzie jest szkoła, któraby zaprawiała do tych dzielnych przedmiotów?.. Dopóki nie nastąpi uorganizowanie samodzielne towarzystwa subjektów, powinniśmy złemu zaradzić cząstkowo, przez powolne przyciąganie młodzieży handlowej do domów rodzinnych. Jest to jedyny możliwy środek w chwili obecnej. Subjekci są nie tylko naszymi współpracownikami, są oni naszymi spółnikami, pobierającymi naturalnie dochód w stosunku do włożonego wkładu pracy, — lecz są spółnikami, bo od ich gorliwości, energii, poświęcenia i zalet moralnych oraz towarzyskich zależy powodzenie handlu. Nie tylko więc nie ma zasady żadnej do lekceważącego a co gorsza pogardliwego traktowania tych ludzi, — ale wprost przeciwnie, istnieje głęboko uzasadniona przyczyna do zrobienia ich niejako naszymi domownikami. Większość tych ludzi nie ma tu rodziny ani krewnych; pryncypalnie, którzy swe stanowisko pojmują, powinni im zastąpić rodzinę.

Tymczasem w praktyce widzimy najzupełniejsze odsunięcie subjektów od wszelkiego życia towarzyskiego. Zarzucają im, że nie umieją się znaleźć, że ich maniere są szorstkie, że przeto nie wnoszą do towarzystwa pożądanego pierwiastku łatwej i układnej wesołości. Jest to zupełnie ta sama historia, która się powtarza z wszelką klasą ludzi dobijającą się równouprawnienia. Pozwól mi korzystać z praw a stanę się dobrym obywatelem, mówi niewolnik; stań się dobrym obywatelem a dopuszczę cię do praw, odpowiedziałby uprzywilejowany. Chcąc podnieść kogokolwiek, należy mu wmawiać raczej nieposiadane jeszcze zalety aniżeli wyrzucać zakorzenione wady.

Wpuśćmy do swoich salonów tych, co nam pomagają do ich utrzymania, okazmy się pobłażliwymi i wyrozumiałymi na ich lekką nieśmiałość, współczujmy ich niedolę i pozwólmy współczuć własną, dopuśćmy ich też do podzielnia naszych ra-

dości rodzinnych, wymieniamy z nimi myśli swoje w przedmiotach ogół obchodzących, pozwólmy im u siebie bywać jednym słowem, a uczynimy pierwszy ważny krok w umoralnieniu licznej młodzieży, która społecznie i towarzysko tyle jeszcze pozostawia do życzenia.

## KORESPONDENCKE.

Manchester, w maju.

Choć bieg interesów polepszył się znacznie w porównaniu z pierwszymi miesiącami r. b. jednakże nie można go jeszcze bynajmniej nazwać pomyślnym. Zwiększyły się wprawdzie zapotrzebowania wyrobów manchesterskich na wschód do Indyj i Chin, a ceny poprawiają się zwolna i wytwórcy pracują z większą otuchą, lecz mając jeszcze znaczne zapasy, ograniczają liczbę rąk lub godzin pracy. Bilans półroczny nie wypadnie zbyt pomyślnie. Wiele rąk bezczynnych znajduje się tu obecnie, a był czas, kiedy agitacja bezrobotnych przybrała zastraszające wymiary. Na czele jej stanęli ludzie złej woli, którzy powodując się prywatą, przerzuli cały Manchester twierdzeniem, że 40,000 ludzi żądnych pracy ma być bez zajęcia. Odnośny komitet zebrał kilkanaście tysięcy podpisów od robotników niezatrudnionych i na tej zasadzie żądał pomocy. Gdyby dane tego komitetu agitacyjnego były prawdziwe, miałby on prawo wymagać od miasta wskazania punktu wyjścia z tego położenia, lecz cała ta na wielką sprawę zanosząca się agitacja, okazała się fałszem. Prezydent i rada miejska, jakoteż inne władze i wiele osób prywatnych, nie poskąpili trudów aby dojsz do prawdy i ku ogólnemu zadowoleniu wykazali, że liczba jednostek bez zajęcia daleką jest od 40,000 i że większość podpisów na petycji, należała do ludzi niemających nigdy regularnego zajęcia, liczących się do kategorii próżniaków ulicznych, którym komitet agitacyjny płacił nawet niekiedy za podpisy. Okazało się również, że jakkolwiek jest większy procent ludzi bez pracy niż zwykle, stan obecny niewymaga jednak żadnych nadzwyczajnych środków zaradczych i zwykle urządzenia filantropij-

ne wystarczające są do zapobieżenia nędzy.

Smutne to, że robotnika angielskiego nie nauczone oszczędzać. Stowarzyszenia robotników (working man clubs), które tu są rozwinięte więcej niż w innych krajach, są niejako pod pewnym względem bodźcem do rozrzutności. Robotnik placąc szyling tygodniowo do klubu, oddaje temuż całą pieczę o przyszłość i wydaje resztę zarobku do ostatniego pensa. Prawda, że kluby w normalnych warunkach, na przypadek choroby lub bezrobocia, płacą swym członkom tyle, że im na wyżywienie wystarcza, lecz w takich razach, jak np. obecnie, kiedy brak pracy jest ogólniejszy i zastój interesów trwa dłużej, fundusze muszą się wyczerpać a płace członków zmniejszyć i nareszcie ustać zupełnie. Teraźniejszy minister poczty i telegrafów pan Fawcett, położył rzeczywiste zasługi na polu pobudzenia oszczędności w klasie robotniczej. Potwierdzał on na każdej stacyi pocztowej kasy oszczędności, dające wszelkie możliwe dogodności wkładającym i przyjmujące składki zaczawszy od 1/2 pensa. Urządzenie to, pomimo bardzo krótkiego jeszcze istnienia, wydało już bardzo pocieszające wyniki, gdyż w zeszłym roku np. biedniejsi robotnicy wpłacili do tych kas przeszło £ 22,000,000 i zdaje się, że składki te będą się zwiększały z każdym rokiem.

Nałóg pijaństwa pośród robotników angielskich jest zapewne wyżej rozwinięty, niż nawet u okrzyczanych z pijaństwa robotników w krajach północno-wschodnich; nałóg ten jest też pierwszą przyczyną, dla której w Anglii rzadko robotnik, pomimo wysokiego zarobku, ma swój własny kawałek chleba na starość. Większość ich przepędza resztki życia w stanie na pół więziennym w domach robotniczych i przytułkach (workhouses). Bajeczne sumy wychodzą w Anglii na napoje alkoholiczne. I tak: w roku zeszłym spotrzebowano takowych za sumę £ 125,477,275. W latach dawniejszych ta rubryka wydatków dochodziła jeszcze wyżej, pomimo mniejszej ludności; w r. 1876 rachunek za spirytualia wynosił £ 147,000,000. Rok ten był punktem kulminacyjnym: od tego czasu spotrzebowanie

## ARCYKSIĘŻNA de SINNBACH

przez Edwarda SIEBECKERA,

z francuzkiego przełożył

T. MARENICZ.

—o—

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 122).

Pani Stolz, nie wiedząc co począć, zawołała:

— Ależ dopomóż że nam w czem, panie Moritz, wyszukaj coś! Radę, ostrzeżenie, opinię! Ja pana, człowieka z tak bystrym umysłem poznać nie mogę!

— Niech pani odemnie nic nie żąda — odpowiedział nauczyciel — przyniosłem pani odpowiedź pana Brauna a tego już dosyć dla mojej biednej głowy. To, czegom się dowiedział, wzburzyło mnie, zniszczyło. Wszystkie te wstrząśnienia, te gwałty, dramaty, krew, które zakłóciły moje spokojne życie, zupełnie mnie rozstroiły. Pamiętasz pani nieszczęśliwą śmierć Michała Kippsa, zabitego w tej szalonej walce pod murem parku...

— O! morderca! szepnęła pani Stolz.

Twarz Odili błysnęła uwagą.

— Nie! pani — mówił ksiądz dalej. — Michał nie był mordercą. On nie sam znajdował się w ową straszłą noc pod pawilonem, strzelił kto inny...

— Któż to był?

Odila martwa i blada jak posąg marmurowy wlepiła oczy w starca.

— Tym, co strzelił — rzekł zniżonym głosem — był Maksymilian Braun, zięć pani!

Dreszcz wstrząsnął całą postacią młodej kobiety; zasłoniła twarz rękoma, a matka spojrzała na nią z przerażeniem.

— Kto panu o tem powiedział? — rzekła po chwili.

— On sam!

Matka upadła na fotel, nie spuszczając z córki wzroku. Teraz zdawało się, że pojmując, a zachowanie się Odili nie pozostawiało żadnej wątpliwości. Naturalna więc rzeczą było, że w skutek tego odkrycia wahanie stało się większem jak przedtem.

Zajęcia Maksa przerwał następujący wypadek. Małenka Żorżetka od pewnego czasu rzuciła zabawki i jak tylko się mogła uwolnić od dozoru, biegła do ojca. Będąc w swoim pokoju słyszała jak pukała do drzwi; gdy był w fabryce, często przychodziła tam, prowadzona przez bonę, która się łomaczyła, że ustępuje jej woli.

Ojciec był zawsze szczęśliwy z jej widoku i jak tylko byli sami, dziecię siadało mu na kolana, przerywało swoje pieszczoty pytaniami, z których jedno od drugich były trudniejsze do rozwiązania.

— Dla czego mój dobry tatko nie jada z nami obiadu? Dla czego mama cię nigdy nie odwiedza jak inne mamy? Dla czego ani babcia ani mama, ani Morus (tak nazywała nauczyciela) nigdy nie rozmawiają z moim dobrym tatką?

Widocznie ta mała istotka czuła, że około niej dzieje się coś niezwykłego i jej biedna główka pracowała. Maksymilian zbywał te wszystkie pytania dziecięcia, usiłując mówić o czem innem, ale Żorżetka powracała zawsze do jednego, a on domyślał się jakie niebezpieczeństwo grozi tej młodej główce w skutek nieustannego zajęcia tą myślą.

Dziecię mizerniało, a Maks tego nie dostrzegał. Matka i babcia zauważyły tę błądność i chudość, które w przyjaźniejszych okolicznościach byłyby je zastraszyły; stan ten przypisywały temu, że rośnie.

Pewnego poranka, bona Żorżetty przybiegła uprzedzić Maksa, że dziecko przez całą noc miało gwałtowną gorączkę z maligną i że w tej chwili, jakkolwiek bardzo osłabiona, żąda ujrzenia ojca.

Maks kazał się niezwłocznie do niej zaprowadzić.

Dziecię zajmowało z boną pokój przytykający do pokoju matki.

Ujrawszy ojca wyciągnęła rączki.

Przestraszył go ogień palający w jej wzroku i kazał natychmiast wysłać konnego po doktora Rocka.

(Dalszy ciąg nastąpi).







**RZADKA OKAZYJA**

dla ziemian.

**WYPRZEDAŻ**

**Machin i Narzędzi rolniczych**

po cenach od 20 do 40% zniżonych

po byłym Składzie Alfonsa Muszyńskiego odbywać się będzie codziennie w Warszawie podczas Wystawy Inwentarza, w bliskości takowej przy ul. Pięknej Nr. 8.  
355-2-3

**OLIMPIA DĘBICKA**

PRZYBYŁA z WARSZAWY

Otworzyła pracownię Sukien damskich i ubiorów dzieciennych, które wykonywa po bardzo umiarkowanych cenach.

wykonanie punktualne i podług najświeższej mody.

Ulica Widzewska, dom Aia Nr 1440, 1-sze piętro od frontu.

**„ANTIRHEUMATICON.”**

D-ra Leroy.

asć roślinna przeciwko reumatyzmowi, drżaczce i wszelkim cierpieniom kończyn.  
Liczne pomyślne próby odbyte w paryzkich szpitalach i doświadczenia pp. doktorów na osobach prywatnych, dowiodły że „Antirheumaticon” w zupełności zasługuje na uznanie i zaleca się wszystkim jako znakomity środek przeciwko reumatyzmowi.—Cena za słoik rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 2.

**EKSTRAKT ROŚLINNY**

Nieomylny środek przeciwko piegom, liszajom i wszelkim wyrzutom skórny.

Środek ten jest prawdziwym fenomenem w sztuce kosmetycznej, nadaje skórze naturalną białosć i świeżosć. Cena za słoik kop. 75, z przesyłką rs. 1.

Główny Skład w Warszawie,

**Z. SUCHOWIECKI,**

Królewska Nr. 19.

W Łodzi sprzedaż detaliczna w składach aptecznych i aptekach. Upoważnionym do pośrednictwa pomiędzy tutejszemi składami aptecznymi, aptekami z głównym składem Z. Suchowiecki jest Pan Z. Kulakowski w Łodzi, Piotrkowska Nr. 756.  
204-14-0

**Do sprzedania.**

Stadnik i 30 krów młodych, dojnych, rasy holenderskiej, od lat 3-ch do 7-miu. Wiadomoś w dominium Strzeblew pod Ozorkowem. Odbiór po sprzedaży na 5. Jan, czyli dnia 24 czerwca 1884 roku.  
361-1-3

Zgubiony został

**PASZPORT**

Abrahama Moszka Redlica ze Zdunskiej Woli, powiatu Sieradzkiego gub. Kaliskiej. Łaskawy znalazca raczy oddać do Red. Dziennika. 3q2-1-3

10 wiorst od Czestochowy są do sprzedania lub wydzierżawienia od 1/2, 1884,

**dobra Kamyk,**

36 włók rozległości, z inwentarzem żywym i martwym, o warunkach dowiedzieć się można u właściciela na miejscu.  
809-7-12

**SPRZEDAŻ KARPI ŻYWYCH**

u. po kop. 30.

W każdy czwartek i piątek na podwórzu kamienicy p. Szwetysza na Nowym Rynku i przy kościele katolickim w każdy wtorek.

Zamówienia na inne dni z odsyłaniem do domów, przyjmuje sprzedający; handel Win p. Orzechowskiego i sklep techniczny pp. Matheus & Laska.

Zarząd gospodarstwa rybnego Księstwa Łowickiego w Łyszkowicach.  
344-2-3

**DENTYSTA A. Iwanoff,**  
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-11-0

**POTRZEBNĄ JEST PANNA PODRĘCZNA, I DO NAUKI**

do pracowni Sukien damskich i ubiorów dzieciennych, ulica Widzewska dom Ferdinanda Ai Nr. 1440 pierwsze piętro, Nr. 9 mieszkania.

**PARA KONI**

POWOZOWYCH

młodych, rosłych, ujeżdżonych, bez wad jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela

Weterynarz G. Berndt ul. Piotrkowska Nr. 734.  
347-2-3

**BLACHA MIEDZIANA**

z Zakładów Towarzystwa Walcowni Miedzi i Rur w Petersburgu, w arkuszach 12 stóp długich i 4 stopy szerokich, różnej grubości, znajdują się na składzie i sprzedaje się po cenach fabrycznych

**W BIURZE TECHNICZNEM KUKSZ, LUEDTKE & GREYHER,**

w WARSZAWIE Leszno Nr. 25.

NB. Blacha innych rozmiarów i dna miedziane, rury miedziane mosiężne, dostarczają się wkrótce po zamówieniu.  
357-1-0

Szkola kroju i szycia sukien oraz okryć damskich, otwartą zostaje w Łodzi z dniem 1 maja przez

**TEOFILE BADIOR**

posiadającą patent od Kswerego Głodzińskiego i uprawnioną do wydawania świadectw swoim uczennicom.

Wykład odbywać się będzie podług najnowszej i najpraktyczniejszej metody K. Głodzińskiego nauczyciela wielu zakładów w kraju i zagranicą. Kompletna nauka kroju i szycia kosztuje Rs. 15.

Czas trwania nauki od 2-4 miesięcy. Wpis uczennic przyjmuje się codziennie. Bliższe szczegóły o warunkach interesowane osoby mogą zasięgnąć w moim mieszkaniu, ul. Cegielińska dom W-go Moritza Heimann Nr. 271h parter.  
244-3-0

NOWO OTWORZONY

**MAGAZYN UBIORÓW MEŹKICH**

**Karola Miniewskiego**

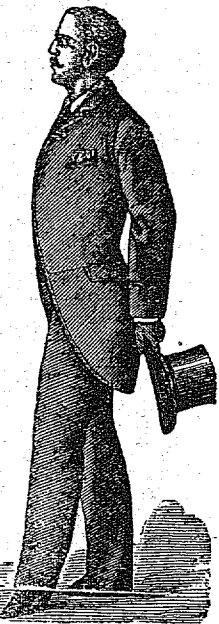
w WARSZAWIE,

przy ul. Senatorskiej Nr. 27a, obok kościoła b. Reformatów, pierwsze piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu 24-ch godzin na żądanie największy obstalunek wykonywa z elegancją, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada wielki wybór.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na prowincyi, a pragnących ubierać się w moim magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, ręcząc za akurdatne, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykończenie.  
140-9-12



**RAJCHMAN & FRENDLER**

BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

Warszawa, — Senatorska 18

**GIEŁDA WARSZAWSKA d. 4 czerwca.**

Table with columns: Wexle (Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg), ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, płacono), Dopelnione tranzakcje.

Table with columns: Papiery państw. (Oblig Skar. Kr. Pols. duże, Ros. Poż. Ws., Bilety Ban. Pań. Ros. Iem.), Akeye. (Akeye D. Z. War.-W. 100 r., W.-Byd. 500 r., etc.), Dopelnione tranz., Z końcem giełdy.

Table: Poczty przychodzące do Łodzi. Columns: Sobota, Piątek, Czwartek, Sroda, Wtorek, Poniedz., Niedziela, rodzaj ekspedycji, godziny i minuty.

Table: RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH. Columns: przychodzą, odchodzi, godziny i minuty. Includes stations like Koluszki, Warszawa, Piotrkowa, etc.